Rok I. Lwów, niedziela 21. kwietnia 1907. Nr. 80.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 282. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

U nas i na świecie.

Z danych, jakie mamy do rozporządzenia, można zdaje się wnioskować, że zbliżamy się szybkimi krokami

do dziejowego momentu,

który wstrząśnie podstawami Europy.

Rozzuchwalenie się Niemców — ich gorączkowe jakieś halucynacye na temat wielkiej zdobyczy świata od Wschodu do Zachodu słońca, ich projekta na morzach, i powiększenie floty, ich kolonialne aspiracye we wszystkich częściach świata, a zwłaszcza ich nieokiełzana niczem

buta krzyżacka,

wywołały poważne refleksye u Anglików. Ci zimni wyspiarze zaczęli liczyć i obliczyli wszystko, co potrzeba, ażeby doprowadzić do odosobnienia Niemiec.

Skorzystali przedewszystkiem z klęski Rosyi na dalekim Wschodzie i z chwilą, gdy z caratem nie potrzebowali się liczyć, rozpoczęli posunięcia na szachownicy dziejowej.

Najsamprzód więc

zbliżyli się do Francyi,

a przez Francyę jako sojuszniczki Rosyi, zawiązali przyjazne stosunki nad Newą.

Rosyi nie trzeba było długo do tego namawiać, wszakżeż przyjaźń Anglii to dla niej taki cenny klejnot, zwłaszcza dzisiaj, wobec wrzenia wewnątrz państwa.

Francya jednak nie tylko w tym wypadku była dobrą faktorką. Zawiązała ona także pośrednio przyjacielskie nici między

Włochami i Anglią,

z czego znów Włochy są bardzo uradowane, bo chyba mają ogromny w tem interes, by z Wyspiarzkami być w dobrych stosunkach i módz się opierać o ich potężną i niezwalczoną flotę.

Na to wszystko patrzały Niemcy z podełba; świadome niebezpieczeństwa, starały się rozbić plany i odparować zręcznie posunięcia króla Edwarda na tej szachownicy dziejowej.

Udawało im się to mniej albo więcej, szachy jednak jeden za drugim padały tak często, że wreszcie zaniepokojenie nad Spreą doszło do niebywałych rozmiarów.

Gdy do tego dodamy zjazd niedawny w Kartagenie z królem Alfonsem a nareszcie obecny w Gaecie z Wilhelmem Emanuelem, zrozumiemy łatwo ten niepokój.

Odbudowana flota hiszpańska w połączeniu z francuską i włoską, pod wodzą floty angielskiej, może iść na zdobycie tego całego świata, wymarzonego przez Niemcy,

i zetrzeć w proch pychę krzyżacką.

Widzimy z tego, że Anglia prowadzi wielką grę — najzupełniej podobną do tej, jaką już prowadziła raz w dziejach Europy, gdy połączyła wszystkie ludy przeciwko Napoleonowi I., którego w końcu obaliła.

Dzisiaj na grę tą składają się inne czynniki niż przed stu laty — niemniej jednak warto sobie uprzytomnić te śmiałe pociągnięcia ręki angielskiej w ostatniej chwili, gdy przyszło do rozstrzygającego działania.

Tylko, że Napoleon był geniuszem — był burzą — huraganem Europy, a Wilhelm jest tylko szeroką i zachłanną łapą krzyżacką,

któraby dusiła wszystko,

która jednak niemniej ciężko daje się we znaki ludom Europy.

Zanim przyjdzie w tej grze do matu,

a przyjść musi,

potrzeba koniecznie, ażeby polityka Austro-Węgier zdecydowała się wobec tych jasnych już dla świata planów angielskich.

Wiemy o tem, że nasi przywódcy zawsze — gdzie mogli tylko, i kiedy mogli spaźniali się; dzisiaj jednak spóźnić się byłoby

katastrofą dziejową,

któraby stanowczo skończyć się musiała rozbiciem.

Czy zrozumieją to politycy austryaccy? Czy zrozumieją nareszcie, że wysługiwanie się Niemcom i dalsze krzywdzenie przez to ludów, zamieszkujących habsburgską monarchię i złączonych z nią nie dla wycierania progów niemieckich, może się stać fatalnem w niedalekiej przyszłości?

Dużo — dużo zmieniło się w Europie — ciągnie nowy jakiś powiew i nowe błyski przeświecają — a wszystko — co dąży do zgniecenia

siły germańskiej.

Porwanie dziecka przez cygana.



i zmiażdżenia buty krzyżackiej jest dla nas zapowiedzią nowej ery — i witane być musi z niespokojnem oczekiwaniem.

Obyśmy jaknajprędzej obaczyli ostatnie pociągnięcie — i obyśmy z nadzieją w sercu usłyszeć mogli: szach — mat!

Kronika tygodniowa.

O gniazdach gawronich, które przyszły prezydent Lwowa do serca wziąć sobie powinien. — O tem, jako na stolcu lwowskim nie prezydenta, ale cudotwórcy nam potrzeba. — O krwi dra Diamanda, przez katy przelanej, i jaka jest rada na to?

Gdy przeszłego roku wykręcano w parkach miejskich gniazda gawronie, podniósł się w prasie lament na nieludzkość miejskich ogrodników. Biadano nad bezdomnymi gawroniętami gorzej, niż nad dziećmi wielkopolskiemi, które Prusak maltretuje. Wszystko się rozrzewniało, wszystko współczuło. O mało co nie rozmieszczono tablic po drzewach: Opiekę nad gawronami i gawronkami poleca się P. T. Publiczności.

Aż wczoraj *Przegląd* uderzył na alarm, czemu ogrodnicy miejscy niewykręcają i nie niszczą gniazd gawronich. Ptaki te — pisze wspomniany dziennik — obrzydliwem krakaniem napełniają cały ogród i czynią pobyt w nim nieznośnym.

Zestawienie powyższe życzeń zeszłoa tegorocznych, robię nie dla Ciebie, szanowny Czytelniku, tylko dla P. T. kandydatów na prezydenta miasta. Piękny to jest urząd, ale chyba go Pan Bóg na pokutę pewnym ludziom obmyślił. Niema — według mnie—gorszej doli, jak być magistratnikiem, a cóż dopiero głową wszystkich magistratników. Prędzej zadowolnisz archanioła i belzebuba równocześnie, niż lwowskiego obywatela. Żebyś mu pachwiny deserowem masłem wysmarował, to jeszcze narzekać będzie, a zamień mu miasto całe w dolinę Edenu, to i tak powie, że się gorzej niż w kryminale czuje.

Więc niechże ten, kto spadek po nieodżałowanej pamięci Michalskim objąć zamierza, dobrze się zastanowi, czy w czarodziejskich sztukach jest biegłym, czy sprawić będzie umiał, aby chodnik był mokry i suchy równocześnie, aby tramwaj nie zgrzytał, gawrony nie krakały, wiatr nie kurzył, pijacy nie hałasowali, słońce nie paliło, w zimie zaś śnieg na dachy tylko spadał, a nie na ulice.

Kto tej sztuki nie potrafi, ten niech się lepiej prezydentury nie ima, bo choćby duszę miał ze stali, a rozum z najprzedniejszego kruszcu, to go i tak niedołęgą okrzyczą, i raczej pierze skubać a nie prezydentować każą.

Więc choć niemam pojęcia, kogo wola Strzelnicy na Lwim stolcu posadzi, to jednak wszemu mówię kandydatowi, aby po onę godność się niekwapił, na nerwy własne i i na rozum uprzednie dając baczenie, bo tych mu złoty łańcuch niezastąpi.

Ot i dzisiaj. Mamy 20-go kwietnia, a śnieg wali, jak gdyby kto wszystkie bety lwowskie rozpruł i pierze z nich na ulice wysypał. A zdaniem opozycyi miejskiej któż temu winien, jak nie prezydent miasta, który — mając tylu pachołków magistrackich do dyspozycyi — nawet takiej psiej aurze zapobiedz nie umie! Ja sam radbym prosił Pana Boga, aby ten śnieg, ten deszcz i to błoto na powszechne wybory schował, iżby ludziskom trochę humory skwasić i zamrozić, gdy głosować będą. Bo dziś, gdy dopiero nad głosowaniem radzą, a już się za łby biorą, już sobie wygrażają, więcej o krwi i kościach, niż o polityce rozprawiając.

Gdyby ta krew i te kości były wyborczą *ultima ratio*, to pan Diamand miałby niezwykłe szanse reprezentowania Lwowa w Radzie państwa. Bo on ciągle grozi, a ja go podziwiam za to. Przecie w razie czego on ma najwięcej krwi i najwięcej kości do stracenia, jak świadczy o tem peryferya jego brzucha. I jest to widok oczu bogów godny, jak pan Diamand, niosąc ten odęty brzuch przed sobą, śpiewa stentorowym głosem: Krew naszą długo leją katy!...

Czcigodnemu towarzyszowi radzę, aby sobie pchły wytrzepał z bielizny, a może przestanie się żalić, że mu kto krew ubiera...

St. Brandowski.

Dwa ideały.

Lubię siadywać przy oknie od podwórza i patrzeć na Kazika. Przyjechał on ze wsi a po wakacyach będzie już chodził do szkoły. Pucułowata buzia, oczka niebieskie, zawsze śmiejące. Tłuściutkie rączki założy w tył i maszeruje. Za nim jak cień, nieodstępny towarzysz, Wasylko od stróżki.

I dzisiaj Kazik, przystrojony w papierowe czako, z szabelką u boku, maszeruje ogniście. Czasami rozkłada rączkami szeroko i mówi:

— Widzisz — Wasylko, ja nie mogę ci dać szabelki. Bo ty nie wiesz, że ja ją sobie sam kupiłem, sam! Składałem na nią pieniądze, rozumiesz?

— A nu — nu...

— No — ale przypatrzyć się, pozwalam — powiada Kazik protekcyonalnie i wyciąga szabelkę z pochwy.

Okrzyk podziwu. Wasylko stoi z wyłupiastemi oczyma, usta ma otwarte.

Kazik patrzy tryumfująco, jednak zachwyt Wasylka nie zupełnie go zadawalnia.

— Et — mówi — ty niewiesz nic. Ty nie byłeś w powstaniu. Dziadzio był. A ot patrz! wróg przed nami. Miecze w słońcu połyskują. My w imię Boże, hura-a! Raz, dwa, trzy! — Tu Kazik wymachuje szanych na drugim stole. — Piękne życie, pi, pi! dzielni z was chłopcy, jakich to pięknych rzeczy po was kraj w przyszłości spodziewać się może! Jak się masz kochany Adasiu! — zawołał, zwracając się do głównego gospodarza tego całego zebrania — zdaje mi się, że ty wszystko putniesz, zanim twój stary kopytka wyciągnie, a czekasz kochanku tej chwili, jak kania deszczu, niech cię gęś kopnie, jakiś ty sprytny chłopiec!

---

18 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— A! hrabia Machnicki! — zawołał pan Czesław.

— Hrabia Machnicki! — powtórzyło całe grono, zwracając się do przybyłego, który w tem gronie znanym był dobrze — chodźże tu hrabio, chodź, wypijesz z nami kieliszek.

Jeden tylko Eberski czoło nachmurzył, oczyma błysnął i znać było w nim, że ten gość niespodziewany zupełnie mu do gustu nie przypadł.

To wrażenie spostrzegł przedewszystkiem Chleboczyńskj, a także i pan Czesław. Zjawienie się Machnickiego temu ostatniemu popsuło zupełnie szyki, sprowadziło mu bowiem na myśl pierwsze wrażenie, jakiego doznał, obserwując Machnickiego przy kościele Karola Boromeusza. Gmach wniosków, jakie sobie wysnuł na podstawie mowy barona Stasia, nie runął wprawdzie od razu, ale natomiast wydał mu się w tej chwili niezmiernie kruchym i znalazł się wobec dwóch okazów, z których wybrać jednego na ofiarę swoich badań i poszukiwań nie był w stanie. Wyciągnął znów tedy swoją książeczkę i do uczynionej już uwagi *a propos* Tejna, dopisał drugą: „nie spuszczać z oka Eberskiego".

Tymczasem współbiesiadnicy podnieśli się ze swoich krzesełek i hurmem biegli witać się z Machnickim, który również życzliwie ze swej strony podawał im końce palców na przywitanie. Nie zmienił się on zupełnie od czasu, jakeśmy go widzieli w redakcyi pana Czesława, przy schodkach kościoła Karola Boromeusza i wreszcie w kancelaryi sędziego śledczego.

Przez rękawiczki dziurawe wyłaziły mu palce, w jednym ręku trzymał delikatnie laseczkę, a na piersiach, na grubym sznurku, jak dawniej, wisiał ów charakterystyczny monokl w postaci olbrzymiej kości z dziurą, przeświecającą przez środek.

— Jak można do towarzystwa porządnych ludzi sprowadzać waryata? — syknął przez zęby Eberski.

— Ale dajże pokój, mój Atanazku, nieszkodliwym on przecież, a bawimy się z nim zawsze doskonale.

— Być może, ja jednak nie widzę w tem przyjemności, aby na korzyść własnego humoru wyzyskiwać niedolę i nieszczęście biedaka.

— Jakie pan masz dobre serce, panie Eberski — wtrącił w tej chwili Chleboczyński, wpijając tak ostro swój wzrok w oczy litościwego pana Atanazego, że aż ten przed jego siłą zaniepokoił się i zarumienił.

Tymczasem Machnicki, przywitawszy kolejno wszystkich, którzy do niego podbiegli, i z głupkowatym uśmiechem czekali na to, co powie, ułożywszy delikatnie na opodal stojącej sofie swój kapelusz i laskę, monokl przyłożył do oka i zaczął lustrować nim zgromadzenie...

— Piękne towarzystwo! — wycedził — próżniaków i zdechlaków...

Słowa te przyjęto głośnym śmiechem, jako dowcip Machnickiego-waryata, chociaż najspokojniej mógłby je powiedzieć człowiek, posiadający wszystkie klepki mózgowe w porządku.

— Ależ pijecie jak smoki... — ciągnął dalej Machnicki, ujrzawszy przez swój monokl cały stos butelek próżnych, ustawionych na drugim stole. — Piękne życie, pi, pi! dzielni z was chłopcy, jakich to pięknych rzeczy po was kraj w przyszłości spodziewać się może! Jak się masz kochany Adasiu! — zawołał, zwracając się do głównego gospodarza tego całego zebrania — zdaje mi się, że ty wszystko putniesz, zanim twój stary kopytka wyciągnie, a czekasz kochanku tej chwili, jak kania deszczu, niech cię gęś kopnie, jakiś ty sprytny chłopiec!

— No, no, nie bajdurz tylko — zawołał hrabia Adam, gdy całe otoczenie i ten nowy żart Machnickiego przyjęło śmiechem. — Siadaj ot lepiej, pokrzep się homarem i wypij kieliszek szampana.

— Szampan, homar, kochasiu, dobra rzecz — odparł Machnicki — ale lepsza jeszcze kompanijka tak wesołych ludzi, jak wy, moje dzieci! No cóż tam Stasiu! — zawołał, zwracając się do Tejna — jakże się ma twoja Tela?... A, a i pan Eberski tutaj? Kogoż też wasza ekscelencya masz teraz na porządku dziennym? jakąż tam biedną dziewczynę obdarłeś waszmość z czci i honoru? do jakiej rodziny uczciwej rozpacz wniosłeś?

I te słowa zgromadzenie przyjęło śmiechem. Eberski tylko tego ogólnego usposobienia nie dzielił, mruknął coś przez zęby i popił podaną mu przez Machnickiego pigułkę sporym haustem szampańskiego wina.

I to zachowanie się Eberskiego nie uszło bacznej uwagi Chleboczyńskiego.

Machnicki tymczasem nie przerywał sobie dalszych swych uwag i obserwacyi.

(C. d. n.)

belką.— Co krok to nieprzyjaciel, raz, dwa, trzy. Moskal ucieka — my za nim gonimy i zabijamy. Przy nas zwycięstwo — wiwa-at — niech żyje Polska! To dziadziu tak opowiadał — rozumiesz?

— A mm — mm.!.

— Ty bo nic mówić nie umiesz, ale — nic mnie to nie szkodzi. Wiesz ja także pójdę do powstania, tylko nie mam butów, ani konia. Dziadzio mówił, że dobry koń to grunt.

— A mm — mm...

— Pójdę... Mama mówi, żebym jej głupstwami głowy nie zawracał, ale ja — wiesz co — tylko nie zdradź mnię — ja ucieknę... kończy szeptem.

— A mm — mm.

— Ciebie nie mogę wziąć, bo ty nie umiesz się bić.

— Co z ciebie będzie, Wasylu? pyta żałośnie.

— Ja budu Lachiw rizaty! odpowiada z przyciskiem po raz pierwszy Wasyl.

— Co-o-o?

Rozległ się pisk-wrzask. Kazik wpił ręce w głowę Wasylka i termosi ją w niemiłosierny sposób. Wasylek się broni i kąsze rękaw Kazika. Wtedy ten wyjmuje szabelkę i płazuje nią Wasylkowe plecy.

Na hałas, nadbiegają ludzie. Mama ciągnie Kazika za kołnierz, a stróżka z ogromnemi przekleństwami niesie Wasylka do izdebki.

Mama, z załamanemi rękami patrzy na podarty rękaw ubrańka i połamaną szabelkę, a stróżka klnie głośno.

Kazik nie zdaje się być zasmucony tą stratą. — Wziąwszy się za boki, z miną walecznego rycerza, czerwony i podrapany, patrzy tryumfującym zwrokiem na matkę i mówi:

— A co mamusiu — a co!

Jadwiga Bliźnianka.

Szachrajstwa wyłażą.

Za mało mandatów dostali macherzy partyjni socyalistyczni w Niemczech. To też nagle zaczynają wybuchać coraz zaciętsze walki w łonie frakcyi parlamentarnej.

Przekonywać się zaczynaja panowie towarzysze, że muszą inną obrać drogę, aby módz odzyskać dawne minione znaczenie. Sami oświadczają, że „zamierzają przystąpić do poważnej pracy“.

Po za Niemcami proletaryat europejski okazuje poważne niezadowolenie z taktyki stronnictwa socyalnej demokracyi międzynarodowej. Zarzucają jej mianowicie, że stawianie kwestyi tak jak dotychczas czyniono, nie przyniosło dość dodatnich rezultatów dla mas ludowych. Na konferencyach i zjazdach wybuchają przeciwieństwa, których załagodzenie przychodzi z coraz większą trudnością, tembardziej, że po rozjechaniu się delegatów do swoich okręgów zatargi powstają na nowo.

Podczas ubiegłych świąt Wielkanocnych odbyły się w rozmaitych krajach europejskich zjazdy socyalistów, na których ujawniły się wśród nich takie różnice zdań i odchylenia od dawnego programu międzynarodówki, że niewątpliwie widzieć w tem trzeba początki gwałtownego przełomu w socyaliźmie. Partye robotnicze czują niesumienność przywódców i chcą z pod dyktatury tej — przez robotników dziś już otwarcie tak nazywanej „burżuazyi partyjnej“ — się wyswobodzić.

W kongresie socyalistów francuskich, odbytym w Lyonie dnia 2-go b. m., jak już naszym czytelnikom wiadomo, potępiono w uchwale strajk generalny jako eksperyment niebezpieczny, a prócz tego zaaprobowano wniosek, który wprawdzie oświadcza się za powolnem zmniejszaniem ciężarów wojennych, ale zarazem stanowczo przeciwny jest uczuciom antypatryotycznym, takim zwłaszcza, co chciałyby pogrzebać nawet prawo obrony narodowej przed napadem z zewnątrz. W oczach socyal-demokratów niemieckich i jednego z ich organów *Leipz. Volks. Ztg.* jest to herezya nie do darowania. Z rozpaczą łamie nad nią ręce dziennik i zaklina biuro międzynarodówki, aby wyrzuciło z pośród siebie tych odstępców.

W czasie świąt wielkanocnych odbyły się również kongresy socyalistów w Hollandyi, Belgii, we Włoszech i na Węgrzech.

Wszędzie ten sam nastrój i wszędzie dotychczasowy program socyalistów bankrutuje. Zdradzają już nawet takie hasła, jak równe prawo wyborcze, 8 godzin pracy i t. d.

Na pierwszym z tych kongresów w Harlemie, frakcya socyalistyczna zrzekła się agitacyi za prawem wyborczem kobiet, nie mówiono też ani słowa o dniu ośmiogodzinnym, tylko o dziesięciogodzinnym. Nakoniec zajmowano się projektem reorganizacyi partyi na stronnictwo „reformy demokratycznej“, a znany przywódca socyalistów holenderskich, Viegen, rozbierał w czasopiśmie *Soz. Monatshefte* kwestyę czynnego udziału partyi w rządzie.

Zarzucono na tym kongresie teoretykom partyi, że najgłówniejsze jej zadanie upatrują „w przygotowaniu projektów prawodawczych, wreszcie uznano w końcu, że wolność krytyki w łonie samej partyi nie podlega żadnym ograniczeniom“.

W sąsiedniej Belgii senator Picard, piszący głównie w socyalistycznym organie *Pouple*, oceniany przez berliński *Vorwärts*, jako „umysł światły i pożyteczny, aczkolwiek szkodliwy dla robotników przez swoje antysocyalistyczne tendencye“, nie uważał za stosowne nawet przybyć na kongres.

Najwięcej rozkład partyi socyalistycznej zaznaczył się we Włoszech. Socyaliści wyrzucają sobie tam publicznie lenistwo, osobiste ambicye. Socyalista Labriola dowodził nawet, że „celem socyalizmu bynajmniej nie jest poprawienie losu klas pracujących“, ale tylko po prostu żarcie się z kapitalistami.

Tak to szachrajstwa wyłażą na każdym kroku i jak robak toczą niezdrowy organizm partyi socyalistycznej.

Z pod czerwonej płachty.

II.

Wielkie święto.

Przez okienko, zastawione kwitnącemi roślinami w wazonikach, wpadł do izdebki snop jasnych promieni wschodzącego, wiosennego słońca.

Dwaj chłopcy, jeden z czwartej klasy ludowej, a drugi z trzeciej gimnazyalnej — powtarzali zadane na dziś lekcye. Gospodyni domu uwija się około śniadania, gospodarz jeszcze spał.

— Michał, Michał, a wstańże, już kawa gotowa — wołała kobieta, swego towarzysza, termosząc nim, jakby nieruchomym jakim przedmiotem. — Wstań —już po piątej, kawa wystygnie, a ty masz być na 6-tą w warsztacie...

Mężczyzna zerwał się nagle, przetarł oczy i, uderzając pięścią w poduszkę, krzyknął ochrypłym głosem:

— Nie wspominaj mi dziś o warsztacie, bo ci wszystkie zęby wylecą.

— Ależ, to dziś nie święto... Michał...

— Stul pysk, ty głupia babo, właśnie że święto nasze, robotnicze, 1-go Maja! Rozumiano?!

— Co tobie się stało, Michał bój się Boga...

— Co? Boga? Jakiego Boga? Żadnego niema Boga... Albo jest, o! jest Bóg dla szlagonów, dla kapitalistów i dla głupich ludzi, ale dla nas robotników niema... Ho, ho, pójdźno ty na posiedzenie, a usłyszysz, co tam towarzysz Geldman mówi. On jest adwokat, to on nie głupi.

— Toż to żyd i ty masz żyda słuchać?

— Głupiaś! Stul mordę, dawaj kawę i pójdziemy świętować...

Chłopaki także.

— Czy ty od rozumu odszedł, Michał Michasiuniu, Michasiuńciu... Co ty mówisz? Nie pójdziesz do warsztatu, to cię napędzą. Gotowi też napędzić i Janka z gimnazyum. Co my wtedy zrobimy?

Poczęła płakać.

Michał właśnie kończył pić z olbrzymiego garnka kawę. Popatrzył na żonę z podełba, splunął i cisnął garnkiem o podłogę, aż szyby zajęczały.

— Tak będzie, jak ja chcę, jak chce partya. Dziś święto, ubieraj się, pójdziemy.

— Nie pójdę...

— Nie, nie pójdziesz?

— Nie!

— Tak? Ty śmiesz mnie stawiać opór? Wiesz ty kto ja, ja? Hę? Zaraz poznasz... Ubieraj się!...

— Michasiu, ulituj się...

— Bierzesz chustkę na siebie?...

Kobieta milczała stojąc jak posąg. On czekał chwilę, mocował się z sobą, wreszcie popluł w ręce i wpadł na kobietę, okładając ją co sił po głowie. Wmieszali się chłopacy, ale i im się dostało obydwom. Jednemu z nich krew buchnęła nosem. Kobieta zemdlała. Postępowy człowiek wylał na nią konewkę wody i uszedł czemprędzej z domu, kierując kroki pod „Wiechy“, gdzie już zgromadziło się sporo towarzyszy na rozpoczęcie wielkiego święta i skąd dolatywał wielki, nowy hymn!

Kreu naszu z dawna leju katy...

O szkolne wakacye.

Donieśliśmy już, że ministerstwo oświaty zajmuje się kwestyą uregulowania wakacyj, tak, ażeby one trwały co najmniej ośm tygodni, a ewentulnie dziesięć.

Myśli tej tylko przyklasnąć należy i powitać ją jako jedną z najdonioślejszych reform na polu fizycznego wychowania młodzieży. Przedłużenie czasu wypoczynku nietylko nie będzie mieć stron ujemnych, ale owszem, dając młodzieży należyty wypoczynek, znakomicie spotęguje u niej możność i zapał do pracy. Gdyby jeszcze z tą reformą połączono obcięcie dużego a niepotrzebnego balastu naukowego, to nazwisko ministra oświaty zapisaneby zostało we wdzięcznej pamięci wszystkich, którym dobro młodzieży istotnie na sercu leży. Ale na razie liczymy się z tem, co zapowiedziano. Otóż nie ulega wątpliwości, że wobec dłuższych wakacyj, reszta czasu musi być dla nauki tem energiczniej wyzyskaną.

Wśród wszystkich krajów koronnych wschodnia Galicya jest najnieszczęśliwiej sytuowana z powodu olbrzymiej mnogości świąt obu obrządków. Jak długo były gimnazya wspólne dla Polaków i Rusinów, tak długo te podwójne święta miały jaki taki sens. Dziś, gdy Rusini mają swoje zakłady naukowe, do których mogą uczęszczać, nie widzimy żadnego powodu, dlaczego młodzież nasza ma święcić uroczystości grecko-katolickie i zaniedbywać tyle dni w roku, których mogłaby użyć z ko-

rzyścią dla nauki. Stan rzeczy w tym kierunku oddawna domaga się gruntownej reformy, a możemy powiedzieć, że jesteśmy dziś głosem całej polskiej opinii, jeżeli domagamy się, ażeby Rada szkolna krajowa bez względu na dalszą akcyę ministerstwa oświaty, przystąpiła do uregulowania tej sprawy i zaprowadziła w gimnazyach obchodzenie tylko tych świąt, które odpowiadają wyznaniu uczni. Dla Rusinów którzy do gimnazyów polskich uczęszczają, można ostatecznie poczynić ułatwienia w uroczyste ich święta, ale nie widzimy najmniejszego powodu, dlaczego przez wzgląd na kilku Rusinów cała młodzież polska w gimnazyach ma tracić czas, przeznaczony do nauki.

Ma jednak i ten projek swoje niedogodności. Oto ruscy uczniowie będą mimo tego podczas swoich świąt szkołę opuszczali, a aby wynagrodzić straconą naukę, profesorzy radzi nie radzi będą z nimi powtarzali przerobiony podczas ich nieobecności materyał, na czem znów polscy uczniowie czas tylko stracą.

Najradykalniejszem lekarstwem na te niedogodności byłaby, regulacya kalendarza, czyli zrównanie świąt ruskich z katolickimi, o czem już dawno myśli rozsądniejsza część społeczeństwa ruskiego.

Oburzeni.

Ludowcy uderzyli w surmy bojowej nuty przeciw Radzie narodowej z chwilą kiedy p. Stapiński na drodze swojej politycznej karyery znalazł przeciwnika.

Wykrętnie przekręcając własne oświadczenia i uchwały głoszą wszem wobec, że przez powstanie szczerze narodowego kandydata przeciw głowie swego stronnictwa ogłasza ich Rada narodowa za antynarodowe stronnictwo i raz na zawsze zamyka im drogę do przyszłego Koła polskiego. Wprost śmiesznem jest takie postawienie kwestyi. Panowie ludowcy zdają się mieć bardzo krótką pamięć i taktycznie zapominają nieraz — w odpowiedniej chwili — to, co im z ich przeszłości jest w danym momencie nie na rękę.

Nie dawne to bowiem przecież czasy, kiedy stronnictwo ludowe było siostrzycą antynarodowych socyalistów. Nie dawne to czasy wiecu krakowskiego stronnictwa ludowego, na którym po prostu dlatego nie dopuścił Stapiński i jego adherenci najbliżsi do uchwalenia potrzeby solidarności Koła polskiego, bo kokietując i socyalistów i centrowców nie był zdecydowany jeszcze, po której stronie mandat pewniejszy.

Lud, na który się tak bardzo *Kuryer Lwowski* odwołuje — ten prędzej oświadczy się za solidarnością Koła polskiego — niż przeciw niej. Wie p. Stapiński o tem bardzo dobrze z owego właśnie zjazdu w Krakowie.

Dzisiaj ludowcy zaczynają nawracać ze swej dotychczasowej drogi, bo czują, że grunt pod nogami im się wymyka. Czują, że idąc ręka w rękę z socyalistami, sami kładą pieczęć grobową na byt swego stronnictwa. Dlatego też pokłócili się z socyalistami, dlatego też teraz występują z takimi niby szczerymi oświadczeniami o solidarności Koła polskiego.

Ale kiedy mogli byli rzeczywiście wziąć udział w pracach Rady narodowej, kiedy mogli byli szczerze stanąć na gruncie narodowym i pozyskać sobie prawa stronnictwa narodowego — nie uczynili tego wówczas. Pan Stapiński miał wtedy jeszcze szerokie zobowiązania wobec antynarodowych socyalistów — zobowiązania, które wprost mimo nalepionej etykiety polskości — nie dały mu być narodowym.

Niechże więc dzisiaj nie dziwią i nie oburzają się ludowcy — obłudnym sposobem — bo sami ponoszą konsekwencye własnych czynów.

Z ruchu przedwyborczego.

Z Bełza piszą nam:

Dnia 15. kwietnia 1907, odbył się w Bełzie w salach kasyna miejskiego Towarzystwa zaliczkowego, wiec wyborczy okręgu miejskiego Nr. 30.

Na wiec ten przybyła okolica i liczny zastęp obywateli-wyborców w liczbie około 800, wśród których reprezentanci wszelkich zawodów i stanów.

Zagaił zgromadzenie sędzia p. Bolesław Krokowski, poczem objął przewodnictwo wiecu p. Dr. Wincenty Kraiński, marszałek powiatu Sokalskiego.

Po stosownem przemówieniu przewodniczącego wygłosił programowo-kandydacką mowę profesor Wszechnicy lwowskiej p. Stanisław Starzyński.

W prawie całogodzinnem przemówieniu treściowem i stylowem przedstawił kandydat profesor Starzyński wyborcom swój program polityczny, wskazał, iż kandyduje pod hasłem solidarności Koła Polskiego, podniósł i omówił obszernie postulaty kraju naszego i streścił dziesięcioletnią działalność swą jako posła do Rady Państwa, odpowiedział wreszcie na przeróżne interpelacye wyborców obecnych doń skierowane.

Za poparciem kandydatury p. profesora Starzyńskiego, przemówił następnie radca i naczelnik sądu w Bełzie p. Henryk Goralski.

W patryotycznej swej mowie przerywanej gromkiemi okrzykami a wypowiedzianej ze swadą niezwykłą i zapałem, podniósł p. naczelnik Gorajski konieczność doboru odpowiedniego kandydata ze względu na niebezpieczeństwo przewagi innych stronnictw parlamentarnych, wyliczył wyborcom zasługi kandydata prof. Starzyńskiego, poruszył kwestyę syonizmu, podniósł potrzebę zwalczania go, o ileby się wrogo odnosił do Polaków, wezwał do zgody i wspólnej pracy zamieszkujących kraj nasz Polaków, Rusinów i Żydów, przypomniał Synom Izraela ich długi wdzięczności zaciągnięte w zamierzchłej przeszłości u gościnnego dla nich zawsze Polaka i patryotyzm ich przodków i wlał w zgromadzonych otuchę, że co Bóg i wieki złączyły, tego ludzka siła nie rozłączy.

Następnie adwokat Dr. Klein w mowie polskiej i żargonie żydowskim wypowiedzianej wezwał żydów do połączenia się pod sztandarem polskim, poczem rozentuzyazmowani obecni wyborcy przez aklamacyę i jednomyślnie uchwali popierać wyłącznie kandydaturę tyle sympatycznego i zasłużonego kandydata.

Podnieść należy, że spokój nigdzie nie został ani na chwilę zakłócony i że całe zebranie odbyło się pod hasłem zgody i jednomyślności.

Piszą nam ze Stanisławowa:

Jak wyglądają socyaliyteczne „sukcesy“, świadczą między innemi, choć na pozór drobne, w zasadzie jednak charakterystyczne wypadki, które zaszły niedawno w Stanisławowie.

W niedzielę 14. bm. ogromne afisze obwieściły, że wygłosi mowę kandydacką leader tut partyi czerwonej kandydat na posła Dr. Seinfeld. Salę wynajęto obszerną, spodziewano się bowiem „niezmiernych tłumów“. Niestety! Zawód był wielki. — Prócz pauprów i „spódniczek“, a więc wyborców in spe, widać jeno było kilkudziesięciu „obywateli“ z poblizkiego Knihinicza, który — jak wiadomo — należy do innego okręgu wyborczego. Przed tymi to „wyborcami“ ogłosił Dr. Seinfeld swe polityczne credo. Że jednak w sali było duszno, a także wyrostków opadało znudzenie, więc nie dziw, iż woleli trochę „pobaraszkować“ na powietrzu. Zauważył to agitator socyałów niejaki Kochański i wnet urządził prowizoryczną trybunę, skąd zaczął przemawiać. Robiło to wrażenie tak komiczne, że trudno nie było powstrzymać się od śmiechu. Zauważył to w końcu i sam mowca, więc urwał w połowie i zawstydzony schował się w głębi sali.

I co? Nie brać się tu za boki od śmiechu?

Nie dość na tem! Wieczorem tego dnia odbyło się syonityczne zgromadzenie, na którem przemawiali syoniści Dr. Salz, Dr. Reich i Aschkenazy. „Panowie towarzysze“, którym nie podobało się to, że mowców syonistycznych oklaskiwano, poczęli im przerywać. Tu jednakże trafiła kosa na kamień! Nim mieli się czas oglądnąć, już pp. towarzyszy otoczono i bez pardonu powyrzucano nawet przez... okna!..

Z VII. okręgu we Lwowie. Wczoraj odbyło się w sali stow. „Skały“ przedwyborcze zebranie dzielnicy gródeckiej, okręgu siódmego miasta Lwowa, na którem kandydat narodowy p. Stanisław Maresch, komisarz kolejowy wygłosił swoje *credo* polityczne. Pan Maresch wyłuszczał program swej działalności w razie wyboru na posła w kierunku socyalnym, ekonomicznym i politycznym. Program swój oparł na zasadach demokratycznych w najszerszem znaczeniu, na gruncie bezwzględnej solidarności narodowej i Koła polskiego.

Mowcy podziękowano hucznymi oklaskami, poczem uchwalono jednomyślnie kandydaturę p. St. Marescha, jako jedyną narodową kandydaturę z VII. okręgu wyborczego Lwowa i wybrano komitet z 50 obywateli, celem wdrożenia dalszej akcyi wyborczej i porozumienia się z komitetami innych dzielnic tego okręgu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Agnieszki Polic., — gr.-kat. Hrehorya Meł.

W niedzielę rzym.-kat. F. 3 po W. Op. š. Józ., — gr.-kat. N. 5 Post. Hł. 5.

W poniedziałek rzym.-kat. Satera i Kaj., gr.-kat. Jewpsychia.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki“, komedya w 5-ciu aktach W. Szekspira.

W sobotę o godzinie wpół do 7-mej wieczorem po raz 5-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu „Kopciuszek“, fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8-miu odsłonach R. Grimma i Görnera, przerobił Ad. Walewski.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 6-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach Wiktora Leona i Leona Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

W poniedziałek po raz 4-ty „Dama od Maksyma“, krotochwila w trzech aktach Jerz. Feydeau.

We wtorek po raz 7-my „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z p. Schupp w roli tytułowej.

We środę po raz 1-szy „Wielbiciel muzyki“, komedya w 1-nym akcie Gastona Cronier, tłumaczył M. Sachorowski. — Po raz 1-szy „Siłacz“, jeden akt napisała Marya Płażkówna. — Po raz 1-szy „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 3-ech odsłonach (4-ech zmianach), słowa i muzyka Bolesława Raczyńskiego.

Z teatru.

Z powodu wielkich przygotowań, jakich wymaga Szekspira „Juliusz Cezar“, premiera tego arcydzieła naznaczoną została dopiero na dzień 30-go kwietnia. Przed tem jeszcze niezwykłe czeka nas widowisko we środę 24-go b. m., na które złożą się aż trzy nowości, mianowicie: wyśmienita jednoaktówka Gastona Cronier p. t. „Wielbiciel muzyki“, w przekładzie M. Sachorowskiego, grana w Paryżu przeszło 100 razy w sezonie, — oraz „Siłacz“, jeden akt Maryi Płażkównej, znanej i utalentowanej młodej literatki lwowskiej, która po raz pierwszy próbuje swoich sił na scenie. — Na zakończenie tego wieczoru daną będzie 3-aktowa baśń muzyczna Bolesława Raczyńskiego „Królewicz Jaszczur“ z p. Ludwigiem w partyi tytułowej, orkiestrą dyryguje p. Ribera.

Coloseum Hermanów.

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

Czy dadzą odszkodowanie?

Przed kilku dniami wóz tramwaju elektrycznego na skręcie w ul. Podwale wyskoczył z właściwych szyn, przechodząc na szyny krzyżownicy i o mało nie zderzył się z drugim tramwajem. Wyskoczenie to spowodowało wyładowanie się elektryczności w koła wozu a tem samem zapalenie smarów, z czego buchnął kłąb ostrego cuchnącego dymu do środka wozu.

Jadąca podówczas wozem p. Rozalia Modelska nabawiła się z tego powodu takiego strachu, że omdlała. Musiano ją z wozu znieść i umieścić w sąsiednim sklepiku, aż do przyjazdu pogotowia ratunkowego, które odwiozło ją do własnego mieszkania przy ul. Krupiarskiej l. 5. W jakiś czas potem zjawił się u lekarza pogotowia ratunkowego syn p. Modelskiej i informował się jakieby kroki poczynić, aby matce wypłacono odszkodowanie.

Przyszedł na świat

w dziwnych okolicznościach, wczoraj na ul. Kaleczej młody obywatel Kozielnik. Żona pewnego robotnika z Kozielnik przyjechała do Lwowa szukać mieszkania. Tymczasem podczas poszukiwań na ulicy Kaleczej zaskoczył ją arcy niemiły wypadek. Mianowicie porodziła dzieciaka, tęgiego chłopaczka, na ulicy.

Zamieszkały w sąsiedztwie cieśla przyjął oboje na razie do swego mieszkania i zaopiekował się nimi. Następnie zaś pogotowie przewiozło matkę i syna do szpitala.

Czaszkę i kości ludzkie

znaleźli wczoraj robotnicy zatrudnieni przy kopaniu fundamentów na parcelach Hermanów przy ul. Młynarskiej. Kości te według orzeczenia lekarza miejskiego, który przybył tam, leżały zwyż od lat 50. Komisaryat dzielnicy III. przewiózł kości te na cmentarz.

P. Hellerowi — do naśladowania.

Jedna z trup teatralnych rosyjskich wpadła na pomysł, który oparty na psychologii wzrokowej i słuchowej bardzo się podobno podobał publiczności teatralnej. Rzecz polega na tem, że zamiast, jak się u nas dzieje, iż gdy podnosi się przed rozpoczęciem aktu kurtyna, publiczność przestaje rozmawiać, siada w fotelach, poprawia się na siedzeniu, maruderzy wchodzą do sali, zmuszają wszystkich do wstawania w długich rzędach foteli, ktoś przy wstawaniu opuszcza lornetkę, komuś innemu upada kapelusz, słowem hałas ogromny, a tymczasem aktorzy grają. Nikt ich nie słyszy, co mówią; co więcej, każdy jest zirytowany tym hałasem i tem, że ani nie słyszy. ani nie rozumie tego, co się dzieje na scenie.

Owóż trupa Pierwszego Teatru dramatycznego w Rosyi zaradziła temu złemu. Na dany znak z za kulis dzwonią na kurytarzach i w bufecie dzwonki elektryczne. We dwie minuty potem wszystkie drzwi do sali są zamknięte. Kto się spóźnił to sobie winę przypisze, że przez cały akt pozostanie na kurytarzu. W chwilę po zamknięciu drzwi wchodowych gasną wszystkie światła na sali i na scenie; zapanowuje mrok prawie zupełny. Nic nie ma lepszego do wprowadzenia publiczności w nastrój i uspokojenia jej, jak mrok zupełny. Ustaje wszelki flirt, wszelka rozmowa, każdy oczekuje. W ciągu tego mroku podnosi się kurtyna, ale ponieważ na scenie jest także zupełnie ciemno, przeto publiczność dowiaduje się o podniesieniu się kurtyny, jedynie z delikatnego szmeru, jaki jej ruch ku górze wywołuje. Wszyscy są w naprężeniu, wszyscy w oczekiwaniu, w sali cisza absolutna; w tem zapalają się na scenie wszystkie potrzebne światła, a aktorowie, którzy już przedtem byli na swoich posterunkach, rozpoczynają grę. Ma to robić efekt doskonały i publiczności bardzo się podoba.

Towarzystwo budowy domów dla urzędników

rozparcelowało już między swych członków w całości grunt zakupiony od p. Kwaszyńskiego, a położony między ulicą Piaskową i Łyczakowską. Obecnie, korzystając z zastrzeżonego sobie prawa, zamierza dokupić na dalszą parcelacyę sąsiedni grunt również od p. Kwaszyńskiego, aby uzyskać połączenie ulicy na rozparcelowanym już gruncie projektowanej z ulicą Słodową.

Przy tej drugiej nowej ulicy będzie Towarzystwo miało do dyspozycyi 7 do 10 parcel, które znowu rozsprzeda swym członkom po cenie nieco droższej, niż poprzednie parcele — z powodu większych własnych kosztów — jednak nie przekraczającej 4000 koron za parcelę.

Z bruku.

Leibowi Szpilmanowi skradziono wczoraj rano na placu Węglarskim trzy konie. Jak Szp. podał, konie te wartały całe 240 koron. Widocznie i złodzieje nie zachwycili się ich widokiem po bliższem obejrzeniu, bo porzucili je w pasażu Hermanów. Ztamtąd odstawiono je do komisaryatu, a ten oddał konie panu Szpilmanowie.

Kasyerka sklepu z pieczywem, mieszczącego się w Rynku pod l. 40, wczoraj popołudniu zamknąwszy na klucz drzwi od sklepu, wyszła na chwilę za sprawunkiem. Gdy wróciła w parę minut później, zastała drzwi rozbite, a w kasie brakowało 160 kor.

Wykradzenie dziecka przez cygana.

„Ej! nie brój, bo cię cygan weźmie“ tak mamusie ostrzegają swoich synków i córeczki. No i fantazyi przyszła w pomoc rzeczywistość, gdyż jak już donosiliśmy, cygan Fedor Griszin, członek bandy cygańskiej z Kaukazu, produkujący się w kawiarni „Orfeum“ usiłował porwać małego Mojżeszka Bassa.

Griszina po aresztowaniu odstawiono wczoraj rano do więzienia sądu karnego.

Griszin stanowczo zaprzeczał zamiarowi porwania chłopca, twierdząc, że ma swoich dwóch chłopaków, co jest istotnie prawdą, i że nie może ich dostatecznie wyżywić. Do gmachu sądowego przybyło wczoraj rano kilku cyganów w żonami i zalegało korytarze do południa, był też z nimi mały dzieciak Griszina, który do każdego wyciągał swą czarną rączkę. Cyganki zaś objawiały skłonność wróżenia, nie umiały jednak wywróżyć, jaki los spotka Griszina. Cyganie wysłali z pośród siebie „deputacyę“ do prokuratora.

Prokuratorya, nie widząc dostatecznej podstawy, zaniechała wszelkich dochodzeń karnych przeciw Griszinowi i poleciła wypuścić go z więzienia. Nastąpiło to w południe. Griszin, młody mężczyzna, powitany został u bramy sądowej przez swoich okrzykami „Spasy Bih“, a dzieciak na widok ojca, jak piłka podskoczył i objął mu szyję drobniutkiemi rączkami, a on dzieciaka tulił czule.

Cyganie odeszli, oglądając się twożliwie i kłaniając się bardzo nisko dozorcom więziennym.

Nasza ilustracya przedstawia chwilę kiedy Griszin z dzieciakiem pod pachą ucieka goniony przez towarzyszy porwanego.

Nowy zbyt dla naszych towarów.

Wzmożony ucisk pruski w Księstwie wychodzi na korzyść przemysłowi galicyjskiemu. Firmy polskie poznańskie zaczynają coraz bardziej zwracać się do Galicyi, celem zaopatrzenia się w towary tam na miejscu niewyrabiane.

Szczególnie artykuły charakterystycznie nasze i odrębne swojską cechą polskości jak kilimy, hafty, serdaki, majolika, zabawki, wyroby galanteryjne itp. znajdują duży zbyt i mimo cła odpowiednią cenę.

Jako przykład poważnych widoków tego eksportu może posłużyć, że jedna firma a to: dom towarowy Ihnatowicza w Poznaniu potrzebuje rocznie kilka tysięcy serdaków.

Zwracamy na to uwagę naszych lwowskich kupców i przemysłowców, z których niejeden o taki eksport pokusić się może.

Z kraju.

Nowa składnica pocztowa.

Pod Iwoniczem w Lubatowej (pow. krośnieński), otwartą zostanie z dniem 1. maja składnica pocztowa. Poczta przesyłaną będzie do Iwonicza pieszym posłańcem codziennie.

Katastrofy budowlane w Krakowie.

We czwartek wieczorem koło godziny 6 zawaliło się rusztowanie budującej się kamienicy przy ulicy Swoboda. Sześciu robotników, upadając ze znacznej wysokości na ziemię, doznało kontuzyj, z tych dwóch ciężkie. Wszystkich opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala.

Druga katastrofa wydarzyła się w piątek o godzinie 11-tej przed południem przy restaurowanej po pożarze kawiarni p. Drobnera przy placu Szczepańskim. Mianowi-

cje w wielkiej sali koncertowej, od plant, gdzie pracowano nad restauracyą spalonego sufitu, na wysokości może II. piętra, załamało się nagle rusztowanie, z którem wśród strasznego trzasku i tumanów kurzu, spadli na podłogę 4 murarze. Na wrzawę i krzyk rannych zbiegli się zaraz inni robotnicy, oraz posłano po pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które przybywszy, zajęło się opatrywaniem rannych robotników. Z tych dwóch jako lekko potłuczonych, zostawiono w leczeniu domowem, dwóch zaś, a to Wojciecha Sertyka i Stanisława Przągę, którzy doznali ciężkich obrażeń na głowie i w okolicy lędźwiowej, po tymczasowym opatrunku, odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Strejk na uniwersytecie krakowskim.

Przedwczoraj w sali Kopernika uniwersytetu odbył się wiec słuchaczy pierwszego i drugiego roku medycyny, w sprawie zajęcia stanowiska, wobec anormalnych stosunków panujących w laboratoryum chemicznem i histologicznem.

Dwóch referentów przedstawiło, że w zimowem półroczu słuchacze medycyny nie mogli korzystać z laboratoryum chemicznego z powodu braku miejsca, zaś obecnie w półroczu letniem tylko nieznaczna część ma możność uczęszczania do laboratoryum. Podobne przepełnienie panuje w laboratoryum histologicznem. Ponieważ zaś praca laboratoryjna jest nieodzownie potrzebną, a tamuje prawidłowy bieg studyów na wydziale lekarskim i uniemożliwia słuchaczom przystąpienie do egzaminów ścisłych, więc referenci postawili wniosek, aby od dnia 19. bm. wstrzymać się od uczęszczania na wszystkie wykłady i do laboratoryów, aż do chwili umożliwienia wszystkim słuchaczom korzystania z laboratoryów chemicznego i histologicznego. W namiętnej dyskusyi, jaka się wywiązała, zabierało głos wielu mowców.

Przemawiał też prof. Maziarski, który zaznaczył, że przedstawił ministerstwu w odpowiedniem podaniu opłakany stan pracowni histologicznej i zażądał na razie dotacyi 1000 koron na ustanowienie jednego asystenta przynajmniej na 3 miesięce, — a dalej 8000 koron na urządzenie zakładu histologicznego. — Także inni profesorowie przedstawili w podaniu potrzeby swych katedr, tymczasem podanie, wysłane na ręce namiestnictwa, przeleżało się miesiąc i dopiero na osobistą interwencyę dziekana prof. Kostaneckiego wysłane zostało przed dwoma dniami do namiestnictwa.

Uchwalono jednomyślnie rozpocząć strajk na I. i II. roku od dnia dzisiejszego, a zarazem wezwać słuchaczów innych wydziałów, uczęszczających na wykłady wydziału lekarskiego, aby na czas strajku wstrzymali się od uczęszczania na wykłady.

Z tęsknoty za swobodą.

W Stanisławowie przedwczoraj w nocy usiłowali więźniowie, odsiadujący karę, względnie areszt śledczy w tutejszych aresztach sądowych na placu Trynitarskim, stamtąd umknąć, przez wybitą w tym celu dziurę ponad piecem żelaznym. Przez otwór ten dostaliby się łatwo na korytarz, stamtąd na ulicę. W celi tej zamkniętych było 11-tu więźniów, pomiędzy tymi kilku rzezimieszków, na czele których stał Edmund Waszyński, włamywacz z Królestwa Polskiego, który w lutym b. r. usiłował wraz z trzema towarzyszami włamać się do filii tutejszego banku austryacko-węgierskiego. Dozorca pełniący służbę, usłyszawszy podejrzany szmer w celi, obudził innych dozorców, z którymi podsunąwszy się pod drzwi celi, nagle je otworzył. Zastano więźniów przy robocie. Waszyński ukrył rumowisko z wybranej dziury w swojem łóżku i na niem się położył. Zarządca więzienia Friebes zażądał pomocy pogotowia wojskowego, które, przybywszy, dopomogło dozorcom do skucia pięciu najniebezpieczniejszych rzezimieszków.

Ze świata.

Jak kradną pieniądze w Rosyi?

Riecz z powołaniem się na gazetę *Now* zamieszcza interesujące szczegóły budżetnwe:

— Ciekawą jest rzeczą — pisze gazeta — ile kosztuje budżet rosyjski pewne osoby, których załugi mało komu lub nikomu nie są znane. Tak n. p. księżna Murat, „rodem Rosyanka“, otrzymuje rocznie po 30.000 rubli, emigrant afganistański Izaak Chan od r. 1888-go otrzymuje po 10.000 rubli, t. j. ogółem wypłacono mu 180.000 rubli.

„Ta sama gazeta donosi, na jakiej zasadzie hr. Czernyszew, o którym wspomniano podczas rozpraw budżetowych w Dumie, otrzymuje ze skarbu rocznie po 10.000 rubli na utrzymanie domu. Wiadomo, że dom ten podarowano hr. Czernyszewowi w 1850 roku. Ponieważ dom potrzebował odnowienia, więc hr. Czernyszew wystarał się o zapomogę w wysokości 10.000 rubli, To wystarczyło, aby hr. Czernyszew pobierał subsydyum aż do chwili obecnej, czyli przez lat 46. W ten sposób hr. Czernyszew dotąd otrzymał 725.000 rubli“.

Niemcy gniewają się.

Niemcy nie wzięli bardzo ostentacyjnie udziału w uroczystości zwiedzenia przez cesarza mostu, albowiem zaproszenia rozesłano tylko w języku czeskim, co stało się po raz pierwszy. Dotąd zawsze rozsyłano w takich razach zaproszenia w języku czeskim i niemieckim. Dzienniki podnoszą także, jako rzecz charakterystyczną, że cesarz na przemówienie powitalne, odpowiedział wyłącznie po czesku.

Niemcy zamierzają wysłać do rządu memoryał z żądaniami dla swoich rodaków w Czechach. Ma to być odpowiedź na memoryał, który wręczyć mają cesarzowi Czesi. Zaprotestują przeciw żądaniom Czechów, aby cesarz corocznie przyjeżdżał na kilkutygodniowy pobyt do Prag .

W ślad zatem zjawiła się u prezydenta ministrów br. Becka deputacya Niemców z posłem Ettingerem na czele i przedstawiła mu memoryał z zażaleniami. Dziwnem zrządzeniem, a może nie dziwnem, w tym samym czasie była przyjętą przez cesarza na posłuchaniu deputacya miasta Pragi.

Praktykant rachunkowy przeciw ministerstwu.

Przed wiedeńskim trybunałem adm. odbyła się przedwczoraj bardzo ciekawa rozprawa. Oto, nową niejasną ustawę o adjutach askultantów, elewów, praktykantów etc. interpretowało ministerstwo skarbu w ten sposób, że nie wliczało im do służby czasu spędzonego w służbie wojskowej. Praktykant rachunkowy administracyi podatków w Wiedniu, Józef Mayer, który uczuł się tem zarządzeniem pokrzywdzonym, zaskarżył ministerstwo skarbu do trybunału adm. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał uznał słuszność żądań praktykanta, zniósł rozporządzenie ministra i polecił by Mayerowi rok służby wojskowej do cywilnej jego służby był doliczony.

TELEGRAMY.

Organizacya studentów.

Petersburg. Konferencya rektorów szkół wyższych, która odbyła się tu pod przewodnictwem ministra oświaty, oświadczyła się za zatrzymaniem organizacyi studenckich i sądu dyscyplinarnego profesorów, którzy obecnie w większej części wyższych szkół nie funkcyonuje. W końcu oświadczono się też za zniesieniem przymusu co ho mundurów studenckich.

Krwawe walki w Łodzi.

Łódź. Wczoraj przyszło ponownie do rozruchów wśród ludności robotniczej. 5 osób zabito, a 5 zraniono. Ulicami przeciągają patrole. Mieszkańcom przedmieścia Widzewo zakazano po godzinie 7-mej wieczorem wychodzić na ulicę.

Łódź. W fabryce Szulca odbyła się narada przedstawicieli robotników z wszystkich fabryk, przybyli robotnicy tak z demokracyi narodowej, jak socyalnej demokracyi, P. P. S. i Bundu.

Zebrani potępili mordy bratobójcze, stwierdzając, że nie mają one nic wspólnego z działalnością stronnictw. Uchwalono, aby wszyscy robotnicy śledzili agentów, starali się ich zdemaskować, a po ujęciu oddawali pod sąd partyjny.

Obrabowanie dyrektora fabryki.

Moskwa. W hotelu Borowskiego dwaj ludzie wtargnęli do mieszkania, zajętego przez dyrektora fabryki Razoselowa, zranili go, zrabowali 14.800 rubli i niespostrzeżenie umknęli.

Bomby.

Tyflis. W pewnym domu, zamieszkanym przez skopców, znaleziono 11 napełnionych bomb i dokumentów związku terorystycznego.

Z MIASTA.

Prośba do Pp. amatorów fotografów,

którzy w dniu pogrzebu ś. p. prezydenta Michała Michalskiego robili zdjęcia z pochodu pogrzebowego, ażeby byli łaskawi ofiarować swe prace, nie naklejane do albumu pamiątkowego, który złożony będzie w archiwum miejskim z nazwiskami ofiarodawców.

Zbieraniem i ułożeniem zajął się S. Pielecki Akademicka 4 we Lwowie.

Z Sokoła Macierzy.

Ćwiczenia zlotowe pań rozpoczęły się w „Sokole Macierzy“ i odbywają się we wtorki, czwartki i soboty od 5-tej do 6-tej wieczorem.

Zgłoszenia pań przyjmuje kancelarya Sokoła Macierzy codziennie w godzinach popołudniowych od godziny 5-tej do 8-mej.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nowo założona Pierwsza galicyjska 442

PRALNIA PAROWA

Telefon 154. dla wojska i osób prywatnych Cenniki gratis.

inżyniera **Antoniego R. Fleischel** we Lwowie, św. Marcina 30.

Zakład dla chemicznego czyszczenia i apretury. — Przyjmuje wszelką bieliznę t. j. koszule, kołnierze i mankiety do prania i prasowania. Bieliznę stołową i pościel hotelową, restauracyjną, pranie firanek it.p. z wykluczeniem wszelkiego niszczenia bielizny Na żądanie odbiera w domu bieliznę.

Nowo założony

Skład farb, Lakierów, Pokostów,
Artykułów chirurgicznych, kosmetycznych,
Przyborów do malowania i rysowania, oraz
Towarów domowo gospodarczych
pod firmą

JAN HOFFMANN

Lwów, Rynek 34. obok p. J. Wallacha

POLECA SIĘ ŁASKAWYM WZGLĘDOM SZAN. P. T. PUBLICZNOŚCI. 494

Nowo założony

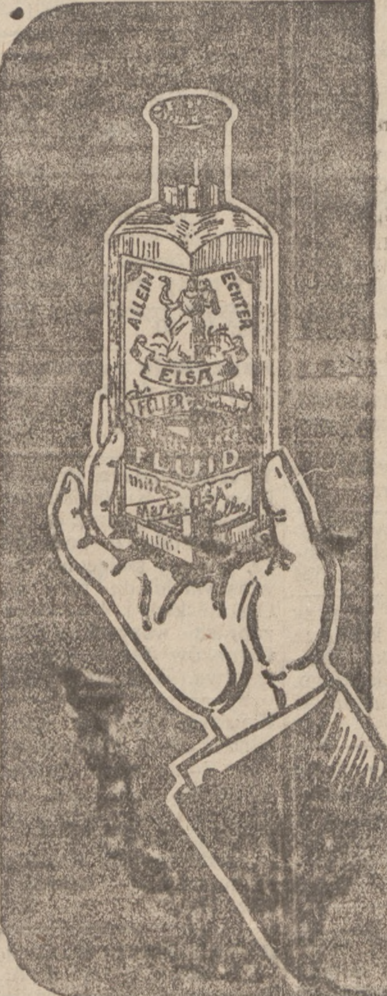
KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Julius Weiss
koncesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi kąpieli. 58

Artystyczny



Zakład rytowniczy
A. Zigmanna
we Lwowie, ul. Sykstuska 14.
Wykonuje różne stampille kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 296



Jesteśmy zadowoleni, ponieważ nie mamy bolów piersi, bolów głowy, szyi, rąk i nóg, nie czujemy kłucia w boku, nie jesteśmy zmęczeni, słabi i zakatarzeni, odkąd wiemy, co w tej flaszce jest — mianowicie Fellera roślinny Fluid z m. „Elsa-fluid". 12 małych albo 6 podwójnych flaszek franko 5 K, 24 małych albo 2 podwójnych flaszek 8 K 60 h. Zdrowy trzeba mieć żołądek, jeśli się chcemy czuć zdrowymi. Pobudzająco trawienie, apetyt a tem samem działając dodatnio na odżywianie się działają uśmierzające bóle, usuwające kurcze Fellera wypróżniające rabarbarowe pigułki z m. „Elsa-pigułki". 6 pudełek franko 4 K. Nabyć można u wytwórcy E. V. Fellera, aptekarza nadwornego, w Stubicy, Elsaplatz Nr. 175 (Kroacya).

HOTEL POLSKI

Lwów, ulica Sienkiewicza (za hotelem Żorża) 294
Poleca swe elegancko urządzone pokoje od 1 K 40 hal. dziennie. —— Oświetlenie elektryczne.

Sudhoff i Grabowski

długoletni współpracownicy firmy Wgo A. Hübnera, otworzyli własny

Skład farb, lakierów,
pokostów, materyałów, przyborów do rybołowstwa i t. p.

Szanowną P. T. Publiczność prosimy o łaskawe poparcie naszego nowego przedsiębiorstwa.
Z poważaniem
552 SUDHOFF i GRABOWSKI.

Lwów, ulica Akademicka l. 8.

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne:
we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie.

Poleca

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 kor.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe, naturalne. Oprócz sklepów własnych WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Żądać wyraźnie tylko wyrobu 529

JANA IHNATOWICZA.

Nowo otworzony

Magazyn, modnych, pięknych i trwałych
UBIORÓW MĘSKICH
pierwszy chrześcijański we Lwowie, przy ul. Akademickiej 12.

poleca się Szanownej P. T. Publiczności, prosząc o łaskawe poparcie.
Magazyn nasz opiera się: 495
1) na rzetelności i stałych cenach,
2) na bardzo niskich cenach jakie dotychczas nie były w żadnym sklepie,
3) na najlepszych i modnych towarach.
Ponieważ postanowiliśmy konkurować ze wszystkimi podobnymi składami, dlatego sprzedajemy wszystkie towary tylko z 5 prc. zyskiem, co dotychczas nigdy nie bywało. Z wysokiem szacunkiem
Julian Gizela, Lwów, Akademicka 12.

„VINDOBONA"

Lwów, ul. Żółkiewska 9. (dom własny) ◆◆ Telefon Nr. 978.

PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCESYONOWANE
BIURO INFORMACYJNE
DLA SPRAW KREDYTOWYCH 249
Prospekty bezpłatnie i franko. Konto pocztowej Kasy oszczędności 48.445.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż.

Meble tapicerowane, sofy, otomany, garnitury kryte, poleca na sezon najtaniej Franciszek Zeiser, skład mebli, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 VI

Antracit i koks

dostarczam bezzwłocznie. N. Katzner, Podwołoczyska. 508

Magazyn mód Michaliny MAYSENHÄLTER ul. Sobieskiego l. 3, otrzymał świeży transport francuskich modeli damskich kapeluszy. 591

Tandem francuski wyścigowy mało używany do sprzedania. „Błysk“, ulica Krzywa l. 11. 592

Nowa kamienica jednopiątrowa z dużym ogrodem owocowym przy głównej ulicy w Jarosławiu tanio do sprzedania lub zamiana na kamienicę we Lwowie za ewentualną dopłatą. -- Mamy do ulokowania kilkanaście tysięcy koron na realności we Lwowe w śródmieści położoną. — Wiadomość udziela **c. k. koncesyonowany Zakład informacyjno-kredytowy i biuro zleceń „Celeritus“ -- Lwów, ul.** Kościuszki 5. 597

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. -- Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

We Willi Nr. 19, Zamkowa, od 1. Maja 3 pokoje z kuchnią na 1. piętrze, tudzież od 1. czerwca, w parterze, dalszych 5 pokoi z wielkim salonem i 2 kuchniami, zaś w osobnym budynku parterowym 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem. — Może być dodany ogród warzywny i owocowy około pół hektara. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Majewskiego Kopernika 12. 532

Pokój frontowy

z osobnym wchodem na pierwszem piętrze

przy ulicy Wagilewicza l. 4.

(boczna Kochanowskiego) jest od 1-go maja do wynajęcia. Wiadomość tamże I. piętro, — drzwi Nr. 4

Konia z wózkiem do ekspedycyi gazet od godziny 1-szej do 5-tej popołudniu za stałą płacą miesięczną poszukuje drukarnia „Gońca Polskiego“ ul. Podwale 7.

Chłopca przyjmie pracownia mechaniczno-ślusarska. Janusiewicz Lwów Łyczaków, ulica Mączna l. 13. 567

Do staników poszukuję zdolną pannę. Wekerówna, Kopernika 8, II. p. 568

Fortepian w dobrym stanie za 80 koron sprzedam. Halski, Gródecka 1. 575

Magiel korbowy pokojowy do sprzedania, ul. Karaicka l. 9, I. piętro Keszbau. 574

Do zbycia meble i stołki domowe. Mickiewicza 14, II. piętro od 2—4. 582

Nowość! Łóżko reklamowe z materacem, poduszką, kocykiem i 2 prześcieradłami za 30 K tylko w składzie mebli i pościeli J. Schustera i K. Toczyskiego, Lwów, 3. Maja 5. 496

Cementowe dachówki, najlepszy i najtańszy materyał przy ulicy Heninga l. 10 (Łyczakowska vis a vis ul. Hausnera. 510

Poszukuję używanego okrycia z perskich baranków. Zielona 22, I. p. 524

Która z pań wyuczy mnie. Zamiana kroju za wyuczenie języka francuskiego lub niemieckiego. Adres w Administracyi Gońca. 553

Szynki i wędliny. Skład wędlin Gustawa Jayko. — Lwów, ul. Krakowska l. 1. PP. kupcom znaczny rabat. Wysyłka na prowincyę. 583

= Każda Pani

znajdzie u mnie dobrze płatny zarobek przez pracę ręczną, robotę dajemy do każdego miejsca. Prospekt z gotowymi wzorami za 30 hal. (w markach).

Regina Beck, Wiedeń XX.
415 Brigittaläude 30.

70 ct. pół kilo kawy niezrównanej dobroci aromatycznej
1 zł. 50 ct. jeden funt herbaty aromatycznej, silnie naciągającej, do nabycia jedynie tylko w specyalnym magazynie herbaty i kawy

Markusa Parnesa
Lwów, Jagiellońska 17.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Jedna próba wystarczy, by się przekonać o dobroci mego towaru. 351

HEROLD POLSKI

wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego

Adres Redakcyi i Administr.
Lwów, pasaż Mikolascha

Ważne dla kuracyuszy!

Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

Agenci katolicy poszukiwani w wschodniej Galicyi. Dochody wysokie. Zgłoszenia pisemne do Administracyi Gońca pod „Zarobek“. Marka na odpowiedź. 554

Czeladnik krawiec damski znajdzie umieszczenie zaraz w pracowni F. Góralskiego -- Lwów, Pańska l. 11. 589

Realność na skład do wydzierżawienia obok toru dworca czerniowieckiego. WILLĘ na Kastelówce sprzedam, wkład 20.000 koron. „Grodeckie“. Poste-restante, Lwów. 590

Potrzebni: klucznica do centryfugi, chmielarze, kasyer za kaucyą 200. Dostarczamy służbę miastową i dworską. Poszukujący pracy znajdą umieszczenie. — Agencya, Ormiańska 30. 595

Poszukuję panienki z dobrego domu do trafiki. Post. rest. „Praca“. 594

Towarzystwo Bratniej Pomocy Kuchmistrzów „Zgoda“ urządza z dniem 23. kwietnia o godzinie 12. w nocy święcone we własnym lokalu przy ul. Ossolińskich l. 4, na które zaprasza wszystkich P.T. Członków tegoż Towarzystwa. Wydział. 588

Kaucya guldena. Abonament 50 ct. miesięcznie. Trzy tomy naraz brane. Wymiana codzienna. — Wielka wypożyczalnia książek Stanisława Köhlera, Batorego 28. Katalog drukowany. — Nowości wszelkie. 586

Opis chorób ludzkich i leki na nie, ułożył dr. A. Harasowski, lekarz szpitala lwowskiego. — Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy St. Köhlera, księgarza we Lwowie, Batorego l. 28, za nadesłaniem wartości przekazem. 585

Za 10 złr. wyuczam sumiennie krój francuski i angielski. Koncesyonowana pracownia Katarzyny Z., Skarbkowska 36. 593

Książki szkolne kupić lub sprzedać. Książki do czytania i nuty wypożyczać. Nuty taniej nabywać tylko w katolickiej antykwarni. Stanisława Köhlera, we Lwowie, ulica Batorego l. 28, naprzeciw Gimnazyum. 584

Konwersacyi francusko-niemieckiej udzielam. Młodzież ucząca się niezamożna, płaci tylko 5 K miesięcznie. Adres w Adm. Gońca. 412

Kto przyjmie 3-letnią dziewczynkę na mieszkanie za zapłatą. Zgłoszenia do Administracyi Gońca.

Starsza akuszerka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca“, Podwale 7.

Który właściciel kamienicy wybuduje mi Atelier fotograficzny w okolicy ul. Kopernika, plac Maryacki. Łaskawe zgłoszenia ulica Kopernika l. 8. Hegedüs.

Zarząd ogrodu w Żyrakowie, poczta Grabiny ma do sprzedania: Sadzonki roczne malw pełnych w bardzo pięknych kolorach po 8 hal., sadzonki roczne gwoździków ogrodowych pełnych po 8 hal., sadzonki bratków po 6 hal. W maju flance wszystkich kwiatów letnich. Opakowanie 30 halerzy. 561

Poszukuje się zarządczyni, kucharza dobrego, lepszego kuchcika, 3 dziewek -- 2 parobków do większego przedsiębiorstwa restauracyjnego pod Lwowem. Kandydatki zechcą się zgłaszać w Krakowskim hotelu w poniedz. 22 kwietnia między 3—6 pop. Kaucya pożądana. Reszta służby we środę 24. między 3—6 popołudniu. 587

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego

THIERRY-BALSAM
ICH DIEN
Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. Prawnie chronione. **Słynny oddawna znakomity środek domowy.** — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. **Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy na wszystkie,** choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Apt. A. THIERRY, Pregrada
koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach. Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

Opłatnie do całej Austryi i Węgier!

10.000 metrów bez błędów, blichowanych PRIMA

RUMBURGSKICH RESZTEK WEB

nadających się na wszelką bieliznę po 23h za metr. Długość resztek 8—16 metrów. Przesyłka za powziątkiem, najmniej 5 kilowy pakiet około 45 metrów. Z resztek nie posyła się żadnych próbek. Nie podobające się rzeczy przyjmuję z powrotem.

Tkalnia **Juliusz Kantor, Baby** koło Nachod (Czechy).

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38, Filia: ul. Teatralna 3.

Poleca na nadchodzący sezon:

Płyty izolacyjne, Tekturę do krycia dachów, Ter gazowy, Maść do szczepów i Łyczko do wiązania, Maszynki do spalania gąsienic i robactwa na drzewach, Naftalinę, Antimolinę i Płyn na mole. — Pasy do maszyn skórzane, konopne i impregnowane „Excelsior“, Płachty nieprzemakalne, Węże gumowe i konopne zwykłe jakoteż wewnątrz gumowane, — Przyrządy gimnastyczne, Chuśtawki pokojowe i ogrodowe dla dzieci. — **Wszelkie przybory do rybołowstwa i t. p. i t. p.** 441

AMERYKAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

ozdabia tanio i gustownie mieszkania, Przerabia stare garnitury na secesyjne i modne z dodaniem pięknej materyi za 20 złr. — Upinanie portyer i firanek tylko po 25 ct. Przerabia materye włosienne za 2 zł.



L. DORNBERGER
ul. Pańska 21 281
dawniej apteka Wp. Dülla.

BERGERA PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale. WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Ważne dla Pań!!

Pierwszorzędna

Pracownia sukien damskich

szkoła kroju francuskiego i angielskiego udziela naukę kroju i szycia pod przystępnemi warunkami. Formę wszelkiego rodzaju zawsze na sprzedaż.

A. C. Senarska
Lwów, Rynek l. 4.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

! Sprzedam !
tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

Jubiler i złotnik JAN JARZYNA

we Lwowie, plac Maryacki.

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich 562 złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Pięć losów

o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:
1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Josziv
Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.

Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.